Nr 80. Kraków, Sobota, 9 kwietnia 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: ul. Floriańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincji.

Tak dalej iść nie może!

Wiedeń 7 kwietnia.

Wszystkie kluby poselskie gotują się do próby sił przy głosowaniu nad porządkiem dziennym Izby posłów w dniu 14 b. m. Głosowanie odbędzie się zapewne na samym początku posiedzenia, o godz. 3 po połud. Unja słowiańska wniesie, aby pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o pożyczce 182 mil. kor. nastąpiło nie na pierwszem miejscu, lecz na ostatniem.

Koło polskie jest również interesowane i powinno się stawić w komplecie do głosowania. Rozchodzi się przecież o konieczność państwową, gdyż kasy państwowe są puste i pożyczki tej nagląco potrzebują. W przeciwnym razie, gdyby w normalnej drodze przez uchwałę Rady państwa pożyczka nie doszła do skutku, musiałby rząd innym sposobem, znacznie droższym zapewnić sobie dostarczenie tej sumy.

Toteż nawet stronnictwa stale będące w opozycji, jak np. ukraińcy, wahają się, czy pójść przeciw przedłożeniu. Powiedzieli już cenę: uniwersytet ruski we Lwowie — za tę cenę gotowi są głosować za pożyczką. Być może, że rząd, chcąc sobie zapewnić większość, poczyni im dalsze obietnice.

Prezydjum Koła polskiego mimo tak ważnych przygotowań parlamentarnych, nie odbyło żadnej narady i nie poczyniło żadnych przygotowań. Więc sekretarz poseł dr Jabłoński na własną rękę, bez uchwały prezydjum Koła, uznał za potrzebne rozesłać pismo, iż „obecność wszystkich członków Koła polskiego na posiedzeniu Izby posłów, dnia 14 kwietnia br. (czwartek) punktualnie o 3 godzinie po południu, jest bezwzględnie potrzebną".

Czy takie przygotowanie Koła, do tak ważnego głosowania w parlamencie jest wystarczające, to wielkie pytanie. W innych klubach wysłano już i po sześć przeróżnych pism do posłów, aby byli rano na posiedzeniu klubu, celem policzenia nieuniknionych braków z powodu choroby, lub innej nieodpornej przeszkody. Gdyby tedy brakło głosów Koła, to współwinnem będzie jego prezydjum przez takie sprawowanie kierownictwa.

Chodzą wieści, że prezesowi Głąbińskiemu nie tylko nie zależy na komplecie Koła do tego głosowania, ale przeciwnie, że byłby rad, gdyby jak najmniej kolarzy przybyło. Prezes Głąbiński jest zagniewany na rząd, że jego protegowany pan Łaski, agitator wszechpolski, nie został prezydentem poczt galicyjskich, tylko obojętny politycznie starszy radca Wopaterni uzyskał to stanowisko z porządku rzeczy, jako najstarszy wśród urzędników Dyrekcji poczt we Lwowie.

Tak jest, prezes Koła polskiego obchodził ministerstwa i używał wszelkich sposobów, aby swemu benjaminkowi zapewnić ten awans. Nawet i uczucia polskie p. Wopaterniego ośmielił się p. Głąbiński podawać w wątpliwość i podejrzenie! Zapewne zechcą się inni posłowie polscy zastrzedz przeciw temu szkalowaniu ludzi za to, że nie chcą pomagać do zgubnej agitacji wszechpolskiej.

Nie pierwszy to raz prezes Głąbiński nadużywa swego stanowiska do protegowania swoich wszechpolskich przyjaciół na kierownicze stanowiska. I na wiceprezydenta Kraj. Dyrekcji skarbu miał swego przyjaciela. Tak dalej iść nie może!

List czeskiego rolnika.

Otrzymany w tych dniach list czeski podajemy bez zmiany w dosłownym przekładzie:

Szanowna Redakcjo!

Artykuły w Waszem piśmie odnośnie do naszej słowiańskiej wzajemności są piękne. Żadne z naszych czeskich pism nie pisze tak bezstronnie, tak bardzo prawdziwie o nas Słowianach i o naszych wspólnych nieprzyjaciołach.

My Słowianie mamy jeden drugiemu ustępować, jeden drugiemu pomagać a to głównie ze względu na nam wszystkim Słowianom niebezpiecznego nieprzyjaciela — germańskiego.

Nie stanie się tak wielkie nieszczęście, jeżeli stanie się z Czecha Polak z Polaka Rosjanin, albo przeciwnie — jeżeli tylko zostanie Słowianinem.

WITOŁD C. BARTEL. 1

Tuberozy.

Jakieś oczy ciemne, tęskne, przymrużone, spojrzały na mnie wśród tłumu przelotem a ja nieszczęsny w ich poszedłem stronę i po co?......

— By ból i łzy mieć potem.

Siedziała taka cudna, z zapatrzonemi w dal oczyma, że przechodząc, wzroku od niej oderwać nie mogłem.

Na złote sploty jej włosów spływały z góry złote plamy słońca przedostające się przez konary; na tle zieleni parku w swej białej sukience zgrabna jej figurka rysowała się pięknemi linjami.

Złudzenie! pomyślałem, zjawisko marzeń moich, snów moich, ziszczenie tęsknoty serca.

Widywałem ją taką w wyobraźni, w snach, widywałem gdy czasem zasnąć nie mogłem w pół śnie pogrążony—w marzeniu. Wówczas to zdało mi się, że ona stając nademną nachyla się, by szeptem pieścić moją wyobraźnię.

To, co sny dały, było przedemną. — Sama siedziała; usiadłem obok.

Spojrzała, skinęła lekko główką i tak jak bezmyślnie zapatrzona pierwiej w przestrzeń—utkwiła teraz wzrok w oczach moich.

Szukała tam czegoś, bo patrząc, pytała wzrokiem swych dużych ciemnych oczu, sięgała gdzieś głęboko — we wnętrze mojej duszy; uległy temu hypnotyzującemu wzrokowi, oczu oderwać nie mogłem. Tak zmagaliśmy się nawzajem aż w końcu uległa ona i oczy spuściła.

Zwyciężyłem, choć czułem, że byłem zwyciężony....

Siedziałem, nie wiedząc co zrobić z laską, rękoma i książką, którą przyniosłem. — Było mi nieswojo a zarazem błogo, że spotkałem „ją" — tę wymarzoną. — Chciałem czytać, lecz ręka mi drżała — a litery dziwnie się plątały.

Przyleciał chłopiec roznoszący dzienniki — kupiłem numer — i nim ona zdołała rękę po drugi wyciągnąć — chłopak odleciał i krzyczał: gazeta! gazeta!

Nie wiem, skąd mi to przyszło, ale jakaś siła pchnęła ku niej, coś — czego określić nie potrafię — kazało mi wstać i podać kupiony dziennik.

Zarumieniła się, spojrzała na mnie i po chwilce wahania wzięła go z rąk moich, cicho dziękując.

Usiadłem znów i utkwiłem oczy w książkę.

Czułem, że przebiega nerwowo szpalty, przerzuca kartki — chwilę zastanawia się nad czemś, wreszcie złożyła gazetę a wyciągnąwszy dłoń śnieżną i miękką — uśmiechnęła się i skinęła na podziękowanie.

— Pani już przeczytała? — rzekłem nieśmiało.

— Dziękuję; przejrzałam same tylko sprawozdania i programy na przyjęcie Czechów.

Rozmowa na ten temat zaczęta, kleiła się, rosła — ona stała się wymowną — krytykując zdania dzienników, ich stronniczość, aż w końcu zeszła na inne tematy; tak jakoś nam dobrze było, takeśmy się ze sobą oswoili przez te chwil parę, że wstaliśmy mimowoli razem i podążyli ku miastu, co zdala huczało życiem i gwarem.

Żegnając, ścisnęła mi rękę, „dowidzenia" — szepnęła i tak znowu dziwnie w oczy zajrzała, że mimowoli wzrok spuściłem.

Odtąd widywaliśmy się codzień tam, na miejscu pierwszego spotkania — to czytaliśmy nasze myśli głośno, wymienialiśmy zdania, czucia — i zapatrywania a tak jakoś były one jednakie — takie do siebie podobne i zgodne, że mi aż dziwno było, że jest ktoś taki, co razem i tak samo myśli.

Czułem, że ją pokochałem szalenie, namiętnie, bez granic, czułem, że uczucie to całkiem mnie ogarnia, pochłania całe jestestwo moje; postanowiłem jednak usilnie zwalczyć je w zaczątku samym.

(C, d. n.)

Nam Słowianom nie pomoże, tylko słowiańska wzajemność i zgoda.

Wasz naród polski jest tak nieszczęśliwym jak nasz naród czeski, jak naród serbski i inne. Prócz Rosjan jesteśmy prawie wszyscy Słowianie pod cudzem panowaniem. Rząd austrjacki chce nas rozbić, by mógł nad nami Słowianami panować.

Wam Polakom w Galicji zdradliwie podsuwa, abyście się znieprzyjaźnili z Rusinami a to samo robi z Chorwatami i Serbami.

Ufam, że i w Rosji zwycięży słowiańskie uświadomienie a i u Was bracia Polacy także nastąpi zgoda i braterstwo pomiędzy dwowa największymi narodami słowiańskimi — Rosjanami i Polakami. Żądajmy jeden od drugiego tylko to, co jest możliwe i co jest sprawiedliwe.

My Słowianie w Austrji, którzy jesteśmy w większości, musimy na zewnątrz być państwem niemieckim i popierać butę i politykę niemiecką.

Dlaczego ta Bośnja i Hercogowina nie miała należeć do Serbji, dlaczego ten naród nie miał być szczęśliwym, aby żył wspólnie po bratersku pod swym narodowym królem. Dlaczego właśnie my Słowianie mamy jęczeć pod obcymi.

Wszystkie narody miałyby być wolne a nie podporządkowane obcym.

Pozostawmy na uboczu kwestję wyznaniową, pamiętając o tem, że Rzym zawsze przeciw nam Słowianom pracował. Nie chciejmy ze wszystkiego tylko własnych zysków, lecz ponośmy i ofiarę dla dobra wszystkich Słowian.

Dlaczego ma Niemiec wszędzie tylko panować a nas uciskać.

Pracujcie tak dalej dla miłej zgody Słowiaństwa.

Straszków (koło Rudnicy) 2 kwietnia.

Wam oddany
Sztiapec Jan
rolnik.

*

Życzliwych tych słów nie możemy zostawić bez illustracji z naszej strony, aby się nie zdawało, że się na wszystko, co niemi jest objęte, zgadzamy bez zastrzeżeń.

Można być z najwyższym szacunkiem dla szlachetnego idealizmu autora tego listu, ale trzeba mu zwrócić uwagę, że poszedł w nim zadaleko, ryzykując takie np. zdanie, że wszystko to jedno, czy stanie się z Czecha Polak, z Polaka Rosjanin, i naodwrót — byle tylko został Słowianinem.

Jeżeli tak — niechże się p. Sztiapec zapyta swoich najbliższych w Czechach, po co są te zacięte walki o duszę narodową w spornych kilkunastu gminach na Śląsku?! Nie trzeba nawet zaciekłości szowinistycznej, która w tamtych okolicach jest nieszczęściem całego pożycia czesko-polskiego — nie trzeba szowinistów, by stać silnie przy żądaniu, że ze stanu posiadania narodowego niczego nikomu uronić nie wolno.

Każdy lud słowiański ma swoje odrębności narodowe, swoją tradycję, swój program przyszłości — a zlać tego wszystkiego w jedno nie można tak samo, jak nie są jednakimi charaktery dzieci jednej matki. Każde z nich musi mieć swoją indywidualność, bo zatraciłoby najistotniejszą cechę swej żywotności.

A więc nie wszystko to jedno, czy z Czecha będzie Polak i odwrotnie.

Idealne także są poglądy na zgodę polsko-rosyjską — Ostatnie wypadki mówią dowodnie, że autor chodzi po obłokach. Z tych samych także wyżyn zdjęte są jego serdeczne słowa o losie Bośniaków — czyż nie odpowiedziała mu na nie zeszłoroczna austrjacka racja stanu szczękiem oręża, który gotów już był do swej „cywilizatorskiej“ misji.

Nie możemy też przyznać racji opinji czeskiego rolnika, jakoby Rzym był **zawsze** przeciw Słowianom — tu już przemawia z listu znany indyferentyzm czeski. Naturalnie, że boli nas Polaków, gdy w Rzymie nie znajdujemy takiej opieki wobec np. prześladowań pruskich, jakiej spodziewać byśmy się mogli — ale też naród nasz ma i inne dowody, świadczące o dużej życzliwości papieży, a w duchowieństwie polskiem miał kapłanów-bohaterów narodowych.

Zadania Banku przemysłowego.

Wobec nadania już koncesji nareszcie Bankowi, zajmuje się „Dziennik Polski“ programem działalności Banku przemysłowego, która będzie musiała iść w dwóch kierunkach: usilniać przemysł już w kraju istniejący i dążyć w miarę możności i warunków do stworzenia nowych i niezbędnie nam potrzebnych gałęzi produkcji.

W obydwóch kierunkach powinien Bank przemysłowy przejąć się zasadą, która z dziedziny politycznej daje się dobrze zastosować do sfery życia ekonomicznego, a której lekceważenie pociąga za sobą często ujemne skutki. Mam na myśli zasadę demokratyzacji usiłowań przemysłowych, a rozumiem pod tem nie dającą się zaprzeczyć prawdę ekonomiczną, że tylko ten przemysł jest zdrowy i trwały, który zmierza do zaspokojenia potrzeb życiowych i kulturalnych miljonów obywateli z pośród najszerszych warstw społecznych.

Tylko ten przemysł może liczyć na rozwój, na oparcie się na szerszej podstawie ekonomiczno-społecznej, który nie spekuluje na *pretium affectionis* u „wyższych dziesięciu tysięcy“, a więc nie opiera się na produkcji towarów zbytkowych i luksusowych, których zbyt ulega wahaniom finansowej konjunktury, gustom, modzie itp., ale obliczony jest na zaspokojenie codziennych, niezbędnych potrzeb miljonowych warstw ludności kraju.

Potrzebne są perfumy, jedwabie, automobile i wina szampańskie, ale jeszcze potrzebniejsze są takie przedmioty produkcji przemysłowej, jak: skóra na obuwie, sukno na ubrania, płótno na bieliznę, szkło i naczynie stołowe, maszyny i narzędzia rolnicze, cement, żelazo itp.

Od pierwszej chwili, kiedy zaczęto mówić o Banku przemysłowym, poruszano z kilku stron słusznie, że obowiązkiem Banku przemysłowego będzie ująć w swoje ręce przedewszystkiem te olbrzymie skarby przyrodzonych podstaw przemysłu, jak ropa, węgiel kamienny, drzewo i inne produkty rolne.

Nie ulega wątpliwości, że ujęcie w zdrowe ramy silnych co do kapitału przedsiębiorstw wymienionych wyżej naturalnych surowców, ułatwi stworzenie przemysłu prawdziwie rodzimego, tego, co Niemcy nazywają *„bodenständige Industrie.*

Nie można jednak zapomnieć o innych niemniej ważnych surowcach, które, nie umiejąc ich spożytkować, wywozimy za bezcen za granicę.

Jako drastyczny przykład tego wystarczy wspomnieć, że z pod góry Zamkowej we Lwowie wysyłano do niedawna, a może wysyła się jeszcze obecnie, dziennie kilka wagonów białego kwarcowego piasku do Węgier, Rumunji i do Czech na fabrykacje szkła taflowego i flaszek, których przeszło 20 miljonów sztuk sprowadza rocznie Galicja dla swoich browarów, zakładów zdrojowych, fabryk rosolisów, dla handlów win itp.

Przemysły fabrykacji materjałów budowlanych, jak: cegieł okładzinowych, płytek posadzkowych, rur kamionkowych i t. p. należą także do gałęzi, które wobec posiadania doskonałego surowca winny były już dawno w kraju powstać.

Wyrzeźbienie „Hołdu pruskiego“.

Dziś, kiedy wszystko, co ma szczerą, gorącą, niezatrutą duszę polską, gotuje się do najwspanialszego uczczenia rocznicy polskiego Maratonu-Grunwaldu, kiedy każdy, komu leży na sercu wyciągnięcie jak najszerszych, realnych zdobyczy na dziś z tej uroczystości, z najgłębszą troską myśli o budzeniu dusz, o uświadomieniu polskości w sferach chłopskich, o rozbudzeniu w nich poczucia obowiązku służby dla Polski do ostatniego tchu, jak ongiś służył Jej Jagiełło i grunwaldzkie zastępy polsko-litewskie, dziś więc może dobrze będzie przypomnieć świadomości publicznej projekt, jaki przed laty paru wniósł człowiek w Polsce zasłużony i czcigodny, Stanisław Witkiewicz. Projekt to chyba „dla ukrzepienia serc“ jeden z najtrafniejszych, najpiękniejszych.

Myśl stawianą wówczas samorzutnie — można i trzeba dziś związać mocno z rocznicą grunwaldzką, boć ona wyrosła przecie z tego samego o Polsce troskliwego baczenia, które świeci dziś narodowi w przygotowaniach obchodowych. Wyrosła ona również z wysokiej czci dla mistrza, któremu i dziś należy się wdzięczność serdeczna, bo on to ujął na nieśmiertelne płótno bohaterstwo niepotomne grunwaldzkich rycerzy. On też stworzył dzieło drugie, artystycznie wspanialsze, a niemniej chyba od poprzedniego związane z rokiem bieżącym. O tem to dziele pisze właśnie St. Witkiewicz.

„Od wielu już lat propaguję myśl, która powinna się urzeczywistnić, gdyż — jak mi się zdaje — byłaby ona i pomnikiem sztuki Matejki i pomnikiem historji i ozdobą tego cudownego rynku krakowskiego.

Trzeba „Hołd pruski“ wyrzeźbić ściśle podług obrazu i w tej samej wielkości i umieścić na ścianie Sukiennic, na wprost ulicy św. Jana, w tem miejscu, gdzie dziś widać ślady wypłowiałego obrazu.

Ta scena, z czasów potęgi Polski, odbyła się tu i na tle tychże samych Sukiennic, które Matejko umieścił w głębi swego obrazu. Kamienie mówią dużo, ale powiedzą więcej jeszcze, kiedy z nich będzie wołać tak potężny głos wielkiej sztuki.

Mieć zawsze przed sobą z taką siłą oddaną chwilę z wielkiej doby przeszłości, jestto zapewne silniej jeszcze odczuwać upadek i nędzę, ale jestto zarazem stale mieć przed oczami świadomość zmienności losu narodów, które w wielkich okresach czasu mogą przechodzić kolejno od potęgi i chwały, do upadku i niewoli — i na odwrót: odradzać się i wracać do niezależności i siły. „Hołd pruski“ na rynku krakowskim byłby zarazem jakby głosem końcowych strof psalmu: *„Ale i ty Babilon! strzeż dobrze swej głowy“*... Mówiłby on do tych, którzy niegdyś przysięgali tu na klęczkach przed polskimi królami, a którzy dziś...

Szukając możności urzeczywistnienia tej myśli, proponowałem sposób, jak sądzę, prosty, łatwy, praktyczny i dający możność bezpośredniego użycia tego uwielbienia, które imię Matejki budzi, i tego zapału, który jest w każdej młodej duszy, a więc i w dzisiejszem pokoleniu młodzieży. Proponowałem więc, ażeby uczniowie Akademji sztuk pięknych wykonali taką rzeźbę. Byłaby to zarazem nauka i spełnienie niepospolitego czynu dla dobra społecznego. Ponieważ ta właśnie młodzież podniosła teraz myśl uczczenia Matejki pomnikiem, sądzę więc, że niezależnie od tej myśli podejmie skwapliwie wykonanie „Hołdu pruskiego“ i bez zbyt długich namysłów i komitetów projekt ten urzeczywistni.

Sądzę, że nie należy obciążać na teraz tej myśli zbytecznemi wymaganiami w dobieraniu materjału technicznego. Odlew gipsowy, czy cementowy trwać może kilkaset lat. Ująć tę rzeźbę w ciosaną ramę z okapem i umieścić. Z czasem przy dalszym rozwoju i potężnieniu odradzającej się Polski, przyszłe pokolenia zdobędą się na bronz, lub na kolorową majolikę, jest to sprawa drugorzędna. Wartość arcydzieł rzeźby nie leży w marmurze, słoniowej kości, złocie lub bronzie. Idea i artyzm robią z najpospolitszych brył materji bezcenne skarby i na odwrót, bez idei, bez ludzkiego ducha niema skarbów w naturze“.

Tyle Witkiewicz. (Jan Matejko, odczyt, Kraków 1903, str. 30—31). Trzeba było przypomnieć gorący głos ten, bo przecież żywie w nas nadzieja, że może teraz właśnie nadszedł czas jego zrealizowania. Jedyny pomnik, jakim się Kraków szczycić w tym roku będzie — powstał z cudzej kieszeni, miasto ni kraj na nie się nie zdobyło. I jeszcze jedno. W chwili, kiedy zaczyna się odzywać „straż pożarna“, gasiciele zapału, „ludzie rozsądni“, dobrze jest odwołać się — jak to Witkiewicz czyni — do młodzieży. Ta w szeregach „ludzi szalonych“ zawsze decydowała w wielkich momentach na stronę stanowczego nie kunktatorskiego czynu. Niechże i teraz bez „zbyt długich namysłów i komitetów“ wypisze na ścianie Sukiennic groźne słowa: **Ale i ty Babilon! strzeż dobrze swojej głowy!**

Stanisław Pigoń.

Na Zlot Grunwaldzki.

Towarzystwa sokole w kraju czynią usilne i gorące starania celem wzięcia udziału w Zlocie Grunwaldzkim. Sprawy zlotowe są żywo omawiane na posiedzeniach Wydziałów i Walnych Zgromadzeniach, zarówno agitacja jak obmyślanie różnych środków i przygotowanie funduszów odbywają się energicznie i pomyślnie. Wiele też towarzystw swoje roczne sprawozdania zaopatruje w motta, pobudki i wezwania na zlot krakowski.

Piękne hasło i rycinę umieścił w swem sprawozdaniu „Sokół" w Buczaczu a w Rzeszowskiem znajdujemy obszerniejsze słowo wstępne o celach „Sokoła" i jego obowiązkach w przypomnieniu rocznicy Grunwaldzkiej. „Sokół" w Nowym Targu wydaje w dalszym ciągu swoje „Wici Sokole", poświęcone również głównie agitacji zlotowej.

Ćwiczenia na Zlot Grunwaldzki odznaczają się tem, że ruchy w każdym obrazie wiążą się w całość, wyrażającą pewną myśl. Dostosowano też do nich odpowiednie melodje muzyki a raczej już przy układzie tych ćwiczeń uwzględniano naprzód dobór melodji — tj. miano na uwadze równocześnie oba czynniki, rytm ruchu i treść muzyki, uważając tę ostatnią słusznie nie za zwyczajny akompanjament, lecz za dopełnienie i ilustrację samych ruchów. Rzecz jasna, że ten charakter ćwiczeń uwydatnia się tem bardziej, iż melodje są narodowe.

Znaczenie podniosłoby się jeszcze więcej i obrazy już wprost przemówiłyby swą treścią, gdyby dodać do nich słowa, ułożone też w rytmie, a więc w strofach.

Podjął się tego zadania dr. Kubalski. Sam ćwiczący, muzykalny i obdarzony talentem poetyckim, ułożył do każdego obrazu słowa, ujmując tem potrójnem zrozumieniem cały nastrój, jaki tkwi w każdym obrazie.

Jako próbkę tych pieśni sokolich podajemy ilustrację słowami obrazku IV. „Na mazurską nutę", śpiewanego jako Krakowiak z „Krakowiaków i Górali":

„Uchodź Niemcze, pókiś cały — uchodź z polskiej [włości
Bo Ci mazur — gdy się zaźli pogruchota kości.
Dla swojego wolna droga — ale nie dla wroga
Więc kto zdradnie — tu się wkradnie — tego: [w imię Boga!

Precz z obcymi z naszej ziemi, bo na polskim [łanie
Póki w piersiach tchu i życia — nikt obcy nie [stanie.
A gdy stanie wróg zły, obcy—to go za orzydle!
Naprzód, naprzód dzielne chłopcy o sokolem [skrzydle!"

Sokoli po Gniazdach odbywają liczne próby tych ćwiczeń; niechże przy nich nieraz zanucą miłą melodję o pięknych słowach, krzepiąc swą wolę i zapał. A może strofy te zostaną i na przyszłość w pamięci, nie tylko jako wspomnienie ze Zlotu, ale jako przemawiające zawsze do naszych życzeń i myśli.

Grono krakowskich Sokołów poddało także myśl, aby przy wykonaniu V obrazu podczas publicznych ćwiczeń na Zlocie, wszyscy ćwiczący odspiewali dostosowany do niego hymn całą masą w 3,000, „unisono".

„Hymn" ten, śpiewany na nutę marsza sokolego, brzmi:

„Dla ciebie Ojczyzno — dla ciebie ten trud
By zrzucić gniotący cię kamień.

Ty powstań! do czynów zbudź śpiący Twój lud
Sokołów w rycerzy Twych zamień.

Niech każdy ukrzepion przez wiarę i moc
W ofierze Ci złoży swą duszę i znój!
Bo oto brzask świta — zapada zła noc
I w święty o wolność czas ruszyć nam — bój!"

*

Instruktor zlotowy.

Na wniosek Wydziału okręgowego ustanowił Związek dla Gniazd Okręgu I (łącznie z Okręgiem II-gim), celem czuwania nad należytym ruchem ćwiczebnym w obecnym okresie przedzlotowym instruktora w osobie dh. B. Wydlągi, członka krak. Grona naucz. Instruktor ten rozpocznie objazdy swoje z początkiem marca b. r., zawiadamiając o terminie przyjazdu wprost od siebie.

Subwencja na obchód Grunwaldzki.

Na wczorajszem poufnem posiedzeniu Rady miejskiej przedstawił sekretarz Komitetu obchodu Grunwaldzkiego p. Groele obliczenie kosztów obchodu, według zestawień Komitetu. Koszta obliczono na 75 tys. koron, przyczem suma ta może okazać się jeszcze niedostateczną. Ściśle z tem łączą się koszta uporządkowania placu Matejki, gdzie ma stanąć pomnik Jagiełły. Koszta obliczono na 60 tysięcy kor. Kwota ta zostanie wstawioną do budżetu.

Odnośnie do kosztów obchodu Grunwaldzkiego sekcja skarbowa miejska uchwaliła wyasygnować tylko 60 tys. kor. z tem, iż Komitet obchodowy poczyni kroki u innych gmin i Rad powiatowych o pokrycie brakujących 15 tys.

Po przemowie kilku radnych oświadczono się za wnioskiem sekcji skarbowej tj. wyasygnowaniem 60 tys. koron na koszta obchodu. Ważniejsze pozycje wydatków są następujące: kwatery dla gości 7000 kor., subwencja dla „Sokoła" 12.000 kor., 4 przedstawienia teatralne (dwa w miejskim teatrze, dwa w ludowym) 5000 kor., wystawa zabytków z epoki Jagiellońskiej 10.000 kor., iluminacja 2000 kor., broszury 2000 kor., medal pamiątkowy 1000 kor., przyjęcia 20.000 kor., służbie miejskiej i straży pożarnej 1000 K., kuchnie polowe 7000 kor. itd. Subwencja gminy 60.000 kor. ma być pokryta wewnętrzną pożyczką, rozłożoną na 10 lat. Sprawa ta będzie przedstawiona na jawnem posiedzeniu Rady.

„Instrukcje" grunwaldzkie".

W warszawskiem ugodowem „Słowie", podaje korespondent krakowski frapującą wiadomość, jakoby z faktem wysłania delegata Rady m. Krakowa do Waszyngtonu na uroczystości polskie miała stać w związku „intencja wyjaśnienia rodakom w Ameryce charakteru, jaki ze względu na położenie nasze przybrać powinien zapowiedziany obchód grunwaldzki". Wiadomo, że na obchód ten wybiera się liczna wycieczka Polaków amerykańskich.

O ile nam wiadomo, przy uchwale o delegowaniu dra Doboszyńskiego do Ameryki, nie było mowy o żadnych „instrukcjach" podobnych — puszczenie więc w świat tej wersji byłoby nowym atakiem na manifestacyjność obchodu grunwaldzkiego.

Domagamy się zdementowania tej pogłoski przez sfery kompetentne, zwracając uwagę, że wprost nie dadzą się podobne „instrukcje" pomyśleć bez przeprowadzenia uprzedniej dyskusji t. zw. programowej na pełnym Komitecie, co zresztą jest w planie.

Ludzi życzliwych naszemu pismu prosimy najusilniej, by przy każdej sposobności i we wszystkich lokalach, gdzie się tylko publiczność czytająca zbiera, w restauracjach, cukierniach i kawiarniach, u fryzjerów, w aptekach, lekarzy i adwokatów, czy w Czytelni ludowej i w Kółku rolniczem — wszędzie żądali **„Gazety Powszechnej"** i w ten sposób powiększali grono naszych prenumeratorów!

„Ofiary caratu".

...Legiony ich całe stają przed oczyma naszej wyobraźni...

Żałosnym korowodem suną smutne mary zabitych pod pałkami okrutnego Mikołaja I-go, za nimi dążą blade widma zżartych tęsknotą za krajem, zamarzłych w śniegach Sybiru ofiar r. 63 — a wreszcie duchy ostatnich za wolność w r. 1905 poległych bojowników.

Na krwawym polskim łanie — śmierć obfite zawsze zbierała żniwo, liczne po wsze czasy brała hekatomby.

Całe tysiące bezimiennych bohaterów z pieśnią wolności na ustach dawało w świętym fanatyzmie bujne młode głowy pod haniebny stryk katowski, wierząc, że ofiara z ich ledwie rozwiniętego życia nie pójdzie na marne.

Duchy ich cicho krążą nad umiłowanym krajem, nadsłuchując skwapliwie zali nic się nie dzieje, zali nowi za krew ich i męki samotne — dziś już nie wstają mściciele... ale w kraju cisza: „Niedola idzie przez sioła, niedola idzie przez miasta... śpijcie, ach! nikt Was nie woła: grób Wasz szalejem zarasta...

Śpią więc cicho bohaterowie nienazwani — nikt o nich teraz nie wspomina... Czasem tylko w długie noce bezsenne rozpacznym szlochem płaczą po nich serca matek i dzieci osierociałe budzą się z krzykiem, strwożone sennemi widziadłami mar pomordowanych ojców...

Jednak nie o tych, co już odeszli — dziś nam chodzi.

Nadejdzie bowiem godzina, kiedy lud świętego uniesienia pełen, hołd odda wdzięczny zapomnianym prochom, a zrównane z ziemią mogiły kwieciem zarzuci i wawrzynu wieńcem okryje. Dziś więc o żywych wspomnieć nam należy, upiory żywe rewolucji wskrzesić... Toż całe rzesze ich smutne—naszej się przypominają pamięci i dłonie o pomoc wyciągają.

Są między nimi tacy, co zdrowie i siły zdarli na zawsze w wilgotnych i dusznych kazamatach, lub w gehennie tortur, zadawanych dla wydobycia zeznań, są ofiary, co w wirze walk ulicznych okaleczały na zawsze.

Do rzędu tych ostatnich należy młody ślepiec R., postać na bruku krakowskim dość znana, choć nie każdemu wiadoma może krwawa jego kalectwa opowieść... „Młody był, wiary w przyszłość pełen i jak na żołnierza rewolucji przystało — walczył... Czujne oko szpiegów carskich pilnie szukało bojownika, co z bronią w ręku niejednokrotnie przerzedzał zwarte szeregi wiernych sług caratu.

Szukano skrzętnie, lecz los sprzyjał bojowcowi. Wypadkiem dopiero gdy rząd zdradziecki — ostatnie męty i szumowiny społeczne zmobilizował do walki z groźną rewolucją — dostał się R. do rąk siepaczy carskich.

Osaczony przez zgraję nożowców z jednej a patrol wojskowy z drugiej strony, bronił się R. dokąd naboi starczyło... a gdy ostatnią w ładunku ujrzał kulę, nie chcąc się żywym oddać w ręce wraże — strzelił do siebie i w skroń własną naboj śmiercionośny wpakował.

Kula, kość przebiwszy, wyszarpnęła tylko oko i nieprzytomny z bólu i krwi utratą wyczerpany, runął bojowi c na ziemię. Wówczas dopiero żołdactwo rozjuszone dopadło rannego, a jeden z sołdatów, dzikiej zemsty pełen, ostrzem bagnetu drugą leżącemu wydarł źrenicę. Teraz zaczął się dopiero krwawy odwet i zwierzęce orgje pastwienia się nad bezbronnym. Kopano obcasami, tłuczono kolbami ofiarę, która bez jęku, nieprzytomna z bólu, płakała tylko strugami krwi, co z pustych płynęła oczodołów.

Pełni tryumfu, dumni ze zwycięstwa, wieźli radośnie żołnierze carscy oślepionego jeńca.

Ale rewolucja czuwała. Współtowarzysze rannego, dowiedziawszy się o tragicznym jego losie, postanowili go ratować.

I oto niby w najfantastyczniejszej powieści zjawiają się nagle w murach szpitala — dokąd umieściło wojsko swą zdobycz i unoszą R. z sobą.

Po wielu trudach i zabiegach, opowiadanie których zająłby tom cały — przewieziono go do Krakowa, gdzie dotąd pozostaje. Uratowano R. od szubienicy, lecz wzroku mimo starań, powrócić mu nie zdołano.

Oślepł!

Wieczny mrok przesłonił mu źrenice... Dziś i wczoraj, dzień i noc zlały się w jednostajną rozpaczliwą ciemność, której nic rozjaśnić nie zdoła: Ni pieszczota dziecka, którego ujrzeć mu nie było dane, ni promienie słońca, ku którym często zwraca martwe swoje oczy, ni przyjaźń i współczucie towarzyszy, którzy mu za przewodników służą, nic mu nie ulży...

Bezmiernie smutną, głęboko tragiczną jest jego dola... i jego najbliższych.

Pomóżcie im!

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Dla ofiary caratu.

Czytelnicy dzisiejszego naszego feljetonu pod powyższym tytułem będą mogli odpowiedzieć czynem na ostatnie jego wezwanie, bo właśnie w poniedziałek 11 bm. nadarza się do tego znakomita sposobność. Dyr. Rygier, spełniając chlubnie swój obywatelski i narodowy obowiązek, daje na cel „Samopomocy“, grupującej w sobie Królewiaków, przedstawienie dramatu Marji Turzymy, pod tyt.: „Ofiary caratu“. — „Samopomoc“ zaś dochód z tego wieczoru przeznacza wyłącznie dla ociemniałego R., którego tragiczne dzieje nasz feljeton podaje.

Wieczór artystyczny.

Aktorzy zawsze mają szczęście do publiczności. Oklaskuje ich ona na scenie (nie szczędząc przy tem różnych zjadliwości poza teatrem) — pokazuje ich sobie na ulicy — podziwia i obmawia zarazem, ale nigdy nie poskąpi swego poparcia, gdy idzie o jakąś instytucję samopomocną tych, którzy niejeden wieczór człowiekowi umilą w teatrze, niejedną chmurę szarugi życia codziennego spędzą z czoła.

Tak było i wczoraj w Starym Teatrze na „Wieczorze artystycznym“, na dochód ich „Pomocy doraźnej“ dawanym. Formalne „zatrzęsienie“! Ludzie szli, jak do jakiego cudownego miejsca. Sala do ostatniego miejsca wypełniona, aż do niemożliwości wprost — podostawiane w każdym rzędzie krzesła, z boku też, gdyby można, publiczność obsiadłaby podjum, tyle odeszło od kasy bez biletów.

Zainteresowanie to było najzupełniej usprawiedliwione, bo program wieczoru był pod każdym względem artystyczny. Poza krakowskim p. Siemaszką, właściwie występowały tylko 4 osoby — a efekt był wspaniały.

Zimne z początku audytorjum dla nieznanego w Krakowie pierwszego tenora lwowskiej opery p. Manna, zapalało się w miarę, gdy mogło poznać prześliczny głos jego, jak szlachetny metal brzmiący w górnych tonach, świeży, głęboki — pod koniec oklaski nie milkły, zmieniając się w prawdziwą owację. P. Mann, dawniej barytonista, sam nie wiedział, jakie skarby głos jego posiada w tenorowem użyciu — obecnie rokują mu przyszłość Carusa.

Fantastyczne tańce bosonogiej p. Dąbrowskiej, znane są ze sceny miejskiej — nic ich pięknu ująć nie można. Wypadły bardzo ładnie, zwłaszcza krakowiak odtańczony z zawadjactwem parobczaka mazurskiego.

Senzacją wieczoru miał być występ pp. Ordon-Sosnowskiej i Tarasiewicza w rolach Kura i Bażantki z głośnego „Chanteclera“. Podanie dosłowne tekstu tych urywków w fejletonie dwu poprzednich numerów „Gazety Powszechnej“ zwalnia nas od omawiania samego utworu — tu opisać należy tylko wrażenie, jakie sprawiały stroje upierzonych artystów. Zrobione z bibułki, mieniły się tęczową grą barw, zwłaszcza u złotej bażantki. (Ciekawych ogólnego wyglądu tych kostjumów odsyłamy do zeszłotygodniowego numeru „Nowości illustrowanych“, lub przed wystawę sklepową Księgarni Krzyżanowskiego).

Kur miał większe podobieństwo do swego prototypu — bażantka musiała się stosownie nachylać, by linji ptasiej nie stracić.

Deklamacja obojga artystów nie pozostawiała nic do życzenia, oczywista nie ilustrowana ruchami rąk skrępowanych — mimika bażantki była nadzwyczajna. *wlw.*

Zakupno obszaru dworskiego w Dębnikach.

Sprawa zakupna obszaru dworskiego w Dębnikach obejmującego 176 morgów za 790.000 kor. od hr. Lasockich, była przedmiotem wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej. Referent p. Kleczek podniósł przedewszystkiem stronę finansową tego kupna wykazując, iż gmina zarobi na tem około miljona kor. Przez zakupno dębnickiego obszaru dworskiego daje się możność uboższej ludności krakowskiej budowania własnych domów; dla zamożniejszych są grunta pofortyfikacyjne nierównie droższe jako parcele budowlane od dębnickich.

Przedstawił dalej, iż w sekcji w czasie dyskusji nad tą sprawą powstała opozycja przeciw nabyciu przez gminę Dębnik; po zapadłej uchwale mniejszość założyła *votum separatum.* Opozycja wychodziła z tego założenia, iż spekulacja gminy w tym wypadku może się okazać zwodniczą; ponieważ dalej gmina nie posiada na to funduszów, przeto musiałaby zaciągnąć pożyczkę; zaciąganie zaś dalszych długów nie jest wskazane.

Dalej podniosła opozycja i ten moment, iż należy pierwiej rozparcelować i zabudować grunta pofortyfikacyjne. Wreszcie musiałoby się zwalić nowe ciężary podatkowe na obecne pokolenie, przeciążone i tak już niezmiernie podatkami.

Po obszernej dyskusji uchwalono prawie wszystkimi głosami nabyć obszar dworski w Dębnikach w myśl postawionych przez referenta wniosków.

Konfiskata

spotkała nas wczoraj z powodu notatki kronikarskiej o wybrykach żołnierskich, *ex re* wypadków w Tarnopolu i Czortkowie, nadesłanej z krakowskich sfer obywatelskich. Część prenumeratorów miejscowych otrzymała jeszcze numer przed konfiskatą — zamiejscowym rozesłaliśmy już egzemplarze z wypuszczeniem skonfiskowanego artykułu.

Z miasta.

Niedomagania rękodzielnictwa. Celem zbadania niedomagań naszego rękodzielnictwa i obmyślenia środków zaradczych, odbyło się wczoraj na „Kotłowem“ bardzo liczne zgromadzenie delegatów cechów krakowskich pod przewodnictwem radcy m. p. Kosobuckiego. Obrady dotyczyły głównie kwesjonarjusza, wypracowanego przez krajową komisję przemysłową, a mającego za zadanie wyświetlić wszystkie przyczyny słabego rozwoju pewnych gałęzi drobnego przemysłu i zastanowić się nad przeprowadzeniem pożądanych reform. W dyskusji nad tym kwestjonarjuszem żalono się ogólnie na brak wykształcenia szkolnego i zawodowego terminatorów i domagano się założenia szkół zawodowych dla wszystkich gałęzi rękodzielnictwa, subwencjonowanych przez kraj i rząd. W końcu uchwalono następującą rezolucję: Walne zgromadzenie Izby rękodzialniczej, zwołane dla zastanowienia się nad kwestjonarjuszem w sprawie podniesienia stanu rękodzielnicnego, przyjmuje z uznaniem odnośną rezolucję sejmową i postanawia wziąć chętny udział w rozpisanej obecnie pisemnej ankiecie, a to przez poszczególne cechy krakowskie, które dostarczą dokładnych odpowiedzi na wyszczególnione w kwestjonarjuszu pytania“. Dla poszczególnych odpowiedzi wybrani zostali referentami: Kirschner Lazar, Siemek, Wajda Wincenty, Meresiński, Lachowski, Werner, Repetowski, Wolny, Iglicki, Buczyński, Tafler, Gramatyka, Zabrza, Kuczyński Fr., Jarra, Kleinberger, Stankiewicz, Wróblewski, Salwiński i Czernichowski — z prawem kooptowania. Referenci przedłożą swoje wnioski następnemu walnemu zgromadzeniu Izby, poczem odnośny materjał przedłożony będzie Wydziałowi krajowemu.

Z teatru miejskiego. W pełnej humoru komedji Hermana Bahra „Koncert“ ważniejsze role objęli pp.: Barwińska, Jarszewska, Sulima, Słubicka, Kopczewska, Zarzycka, Eyssymontówna, Górska, Mielnicka, Łomska, Sobiesław, Stanisławski, Szymborski i Bojnarowski. Zapowiedź wystawienia sztuki świetnego pisarza wiedeńskiego zainteresowała bardzo żywo publiczność krakowską, która ma w pamięci niezwykłe powodzenie na scenie naszej przedostatniej komedji Bahra „Majster“.

Teatr ludowy. Tragedja ludzi, którzy spędzają noce bezsenne na maszynie, którzy są pełni odpowiedzialności za życie tych, których wiozą do celu przeznaczenia, oto wątek dzisiejszej premjery. Eberhardt-Müller zrozumiał i odczuł te typy a przeprowadzając je po mistrzowsku, dał nam obraz ponurej tragedji życia kolejowego w Prusach. W „Katastrofie kolejowej“ grają: E. Rygier (Klausen), Poleński (dyrektor kolei), Turski (palacz), Szarkowski (radca), Jarniński (Martens), Gawlikowska (Hilda), Rozwadowska (Paulina) itd. „Katastrofa“ daną będzie dziś i w sobotę. W niedzielę po południu „Wesele Fonsia“, wieczór „Czarodziej z nad Nilu“ z p. Jadwigą Brzozowską w partji tytułowej.

Koncert symfoniczny. W poniedziałek dnia 18 bm. odbędzie się w sali Starego Teatru V. Koncert symfoniczny ze współudziałem p. Bolesława Wallek-Walewskiego, prof. Karola Wierzuchowskiego, kapelmistrza Sittera, chóru męskiego, orkiestry 100 p. p. i amatorskiej. Program jest następujący: Władysław Żeleński: Uwertura „W Tatrach“, op. 27. C. Saint-Saens: „Taniec szkieletów“ („Danse macabre“), op. 40. Poemat symfoniczny. (Solo skrzypcowe: prof. Karol Wierzuchowski). Feliks Nowowiejski: „Pochód bohatera na Wawel“, chór męski, orkiestra i organ. (Tenor solo: p. Bolesław Wallek-Walewski). Ludwik van Beethoven: III Symfonja „Eroica“, op. 55 na wielką orkiestrę. Allegro con brio. Marcia funebre. — Adagio assai. Scherzo — Allegro vivace. Finale — Allegro molto. Początek o godzinie pół do 8 wiecz. Dochód z koncertu przeznaczony w całości na szkoły kresowe I. Koła T. S. L. w Krakowie.

Odczyty Potockiego. P. Antoni Potocki, znany historyk sztuki i krytyk literacki wygłosi w dniach 11, 12, 14 i 15 bm. odczyty pod zajmującym tytułem: Przegląd wartości literackich w Polsce z r. 1909. Takie żywem słowem przypomnienie naszych przeżyć literackich — zainteresować może szerszą publiczność. Prelegent mówić będzie o książkach poruszających sprawy głębokie a ważne dla nas (Róża Katerli — Legendy młodej Polski Brzozowskiego), wróci jeszcze raz do Przybyszewskiego (Gody życia), autora, który przed dziesięciu laty tak bardzo wstrząsnął naszym światem literackim — zapozna publiczność z młodym oryginalnym talentem Adamowicza. Wreszcie ostatni wykład poświęci dwom przedstawicielom współczesnej satyry w Polsce a mianowicie Lemańskiemu i Boyowi. Wykłady odbywać się będą w gmachu uniwersyteckim w sali Kopernika o godzinie 7 wieczorem. Bilety nabywać można wcześniej w księgarni p. Krzyżanowskiego w Rynku.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 11 bm. o godzinie 6 wieczorem z porządkiem dziennym: A. Brückner: Z dziejów języka polskiego. J. Tretiak: Bohdan Zaleski i jego poezja na tle współczesnej epoki. Część I. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

„Widnokręgi“. Ukazały się już dwa zeszyty wychodzącego we Lwowie dwutygodnika „Widnokręgi“, poświęconego kulturze polskiej. Mieszczą one między innymi artykuły: prof. K. Twardowskiego: „Jak należy studjować filozofję“; dra A. Chybińskiego: „Chopina muzyka polska“; T. Dąbrowskiego: „Schematy literackie“; dra L. Biegeleisena. „Przegląd idei“; F. Przysieckiego: „Królowa marzeń“; Irzykowskiego: „Kamerton śmierci“; M. Olszewskiego: „Styl i jego czystość“; C. Jellenty: „Przełom w literaturze śmierci“. Zeszyty zawierają nadto sprawozdania teatralne, dział społeczny, przegląd sztuk plastycznych i przegląd muzyczny. Urozmaicają i upiększają zeszyty szkice z zakresu architektury i plastyki Grzymalskiego i Olszewskiego. Redaktorami działów są: dr Br. Biegeleisen, dr L. Biegeleisen, T. Dąbrowski, J. Jedlicz, M. Olszewski, L. Różycki.

Z „Sokoła“. Zapowiedziane na dzień 10 kwietnia br. Walne Zgromadzenie odbędzie się ze względów technicznych dopiero w niedzielę dnia 17 kwietnia br. o godzinie 4 po południu z niezmienionym porządkiem obrad.

Kółko dramatyczne Klubu pocztowego w Krakowie pod reżyserją p. Rudolfa Dobrowolskiego odegra w sobotę dnia 16 kwietnia br. „Chatę za wsią“, obraz ludowy z powieści Józefa Kraszewskiego, przerobiony przez G. Zapolską. Muzyka wojskowa 56 pp. Początak o godzinie 8 wieczór. Zaproszenia wydaje sekretarjat w godzinach wieczornych w lokalu klubowym (Lubicz 5).

Święcone na „Kotłowem“ odbędzie się 10 bm. tj. w niedzielę o godzinie 11 przed południem w sali Cechu rzeźników i masarzy na „Kotłowem“ przy ul. Kolejowej L. 18, I. p.

Echo wypadku na ul. Sebastjana. Nieszczęśliwy wypadek, który zdarzył się w roku ubiegłym na ul. Sebastjana i pociągnął śmierć woźnicy Tomaszewskiego, znalazł swój epilog przed krajowym sądem cywilnym. Onegdaj na skutek skargi wdowy śp. Tomaszewskiego wydał on wyrok, skazujący gminę miasta Krakowa na płacenie wdowie po 10 k. renty miesięcznie i c rce w takiej samej kwocie. W ten sposób wyrokiem tym uznał sąd winę gminy, która nie dba o utrzymanie dróg w należytym stanie. Wiadomo bowiem, że śmierć śp. Tomaszewskiego nastąpiła z tej przyczyny, że wóz, na którym jechał, podskoczył, wpadłszy do głębokiego dołu w środku ulicy Sebastjana.

Za obrazę majestatu został wczoraj aresztowany 21-letni robotnik Salomon Karpmann z Chodlu w gub. lubelskiej.

Przegląd bydła i trzody. Celem wskazania producentom, jakie rodzaje opasów znajdują najkorzystniejsze spieniężenie bez użycia pośrednictwa oraz wskazania odbiorcom źródeł bezpośredniego zaopatrzenia się w towar u producentów, urządza Komitet Tow.

rolniczego w Krakowie w dniach 4 i 5 maja br. przegląd bydła opasowego i trzody chlewnej, połączony z premjowaniem. Przegląd będzie obejmował następujące działy: a) bydło opasowe rozmaitych ras i gatunków: woły, buhaje, krowy, jałówki i cielęta; b) świnie opasowe wszelkich ras i krzyżowań: sztuki młode i mięsne w wieku od 3 miesięcy do 1 roku i sztuki opasione w wieku od 10 miesięcy do 2 lat; c) barany tuczne rozmaitych ras: barany, owce i jagnięta. Przegląd bydła odbywać się będzie w odpowiednich przegrodach na targowicy miejskiej w Krakowie, trzody zaś w nowo zbudowanych zagrodach żelazno-betonowych na tejże targowicy. Zgłoszenia przyjmuje do 20 kwietnia br. włącznie Biuro handlowe dla eksportu bydła rzeźnego w Krakowie, plac Szczepański l. 8. Wszystkie na przegląd dostarczone zwierzęta muszą być opatrzone przepisanymi paszportami bydlęcymi. Brak paszportów, jakoteż nielegalność tychże może być powodem niedopuszczenia bydła na miejsce przeglądu. Miejsce na przeglądzie jest bezpłatne. Inne koszta ponosi producent. Na podstawie zgłoszenia producenta będzie w swoim czasie wystawiona karta udziału i przesłana wystawcy. W sprawie zniżki transportowej poczyniono odpowiednie kroki, o czem w swoim czasie zawiadomi się wystawców.

Paszę i słomę będzie można na miejscu przeglądu zakupić, każdy jednak z wystawców może własną przywieźć ze sobą. Celem nadesłania w odpowiednim czasie okazów na przegląd, będzie w swoim czasie każdy z wystawców o terminie wysłania powiadomiony. Bliższych wyjaśnień udzieli Komitet Tow. rolniczego w Krakowie (plac Szczepański l. 8).

Zestawienie cen i sprzedaży sztuk nadesłanych na ostatnią Wystawę bydła opasowego we Wiedniu w r. 1908 za pośrednictwem Biura handlowego c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego. Sprzedano wołów po 84 kor. sztuk 5, po 83 kor. sztuk 6, po 82 kor. sztuk 12, po 80 kor. sztuk 8. Krów po 82 kor. sztuk 6, po 80 kor. sztuk 11, po 78 kor. sztuk 3. Buhaje sprzedawano po 68—80 kor. Świnie sprzedawano po 108—124 kor. Ceny rozumieją się za 100 kg. żywej wagi.

Oszustwa hyjen emigracyjnych. Aresztowany onegdaj na dworcu krakowskim Jakób Feldmann, ajent „Austro-Amerikany" z Buczacza, dopuszczał się już od dłuższego czasu różnych oszustw na szkodę biednych emigrantów, gnanych nędzą w daleki świat. Urządzał się on w bardzo sprytny sposób. Oto kazał sobie płacić wychodźcom ceny biletu jazdy na Bremę, Hamburg lub Antwerpję a wysyłał ich przez Rotterdam czyli tak zwaną linję „Atlantic-Express", która jest o wiele tańszą od tamtych. Tak więc pomysłowa ta hyjena zarabiała na każdym wychodźcy przeszło 40 koron, nie licząc łapówek od owej linji, która ajentom płaci po 27 koron od każdego wychodźcy. Trzeba i to nadmienić, że wysyłanie wychodźców przez linję „Atlantic-Express" jest w Austrji wzbronionem, gdyż linja ta nie posiada wcale okrętów osobowych, lecz towarowe, które jadą z Europy do Ameryki najmniej trzy tygodnie i podróż na takich okrętach jest wręcz zabójczą dla wychodźców. Śledztwo, wdrożone w tej sprawie przez policję, zostało wczoraj ukończone i Feldmann odstawiony został do więzień sądu karnego.

Przejechanie. Marja Wojnarówna, 15-letnia uczenica z Grzegórzek wiozła wczoraj wieczór na małym wózku cukier do sklepiku swojej matki. Wtem z przeciwnej strony nadjechał ciężko naładowany wóz. Dziewczynka uderzona dyszlem w głowę, upadła na ziemię i dostała się pod kopyta koni, zanim woźnica zdołał wóz zatrzymać, przyczem otrzymała wielką ranę na czole, oraz doznała złamania kości nosowej. Opatrzyło ją Pogotowie i przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie złodziei. Wczoraj wieczorem aresztowała policja 12-letniego Józefa Obydzińskiego i Juljana Szymczaka za kradzież desek na szkodę budowniczego Liebllinga, oraz 13 letniego Juljana Jaroszа, znanego „doliniarza" za kradzież torebki z pieniądzmi na szkodę Apolonji Hanuszko.

Kradzież z włamaniem. We czwartek po południu włamał się niewyśledzony dotąd sprawca do mieszkania p. Dubisowej (Rajska l. 4) i skradł wartościowy pierścionek, rozmaitą garderobę i... klatkę z 2 kanarkami. Szkoda przekracza 250 kor.

Z przed sądowych kratek. Na wczorajszej rozprawie przed sądem przysięgłych o zbrodnię sprzeniewierzenia funduszów gminnyah, po mowach prokuratora i obrońcy dra Gabrjelskiego uwolniony został Jan Kołos, wójt ze Szczytnik od winy i kary na mocy werdyktu ławy przysięgłych.

Zmarli. Stanisław Kalicki inżynier, insp. i nacz. kolei państw. przeżywszy lat 62. Pogrzeb 9 bm. o godz. 4 po południu z ul. Lubicz 8.

Z Hendrichów Ernestyna Kondolewiczowa, żona obywatela m. Krakowa przeżywszy lat 57. Pogrzeb 9 bm. o godz. 4 po połud. z ul. Siennej l. 4.

Marja z Wojtaszków Lechowa przeżywszy lat 42. Pogrzeb 9 bm. o godz. 4 i pół po południu w Jaworzniu.

Repertuar teatrów krakowskich:

	miejski	ludowy
Piątek	Srebrne szczyty	Katastrofa kolej.
Sobota	Koncert	Katastrofa kolej.
Niedz. po poł.	Kopciuszek	Wesele Fonsia
Niedz. wieczór	Koncert	Katastrofa kolej.

Podgórze.

Przytrzymanie żebraka-złodzieja. Jan Tokarz, 48 lat liczący żebrak z Wilkowic, został przed paru dniami przyjęty na nocleg przez p. Julję Wójcicką, zamieszkałą przy ulicy Wielickiej l. 18. W nocy jednak, kiedy już wszyscy domownicy zasnęli, Tokarz, rozglądnąwszy się po domu, zabrał sztukę płótna, kapę na łóżko, korale i inne rzeczy wartości około 80 K i uciekł. Poszkodowana zawiadomiła o tej sprawie policję, która wczoraj Tokarza aresztowała, ale nie znalazła przy nim skradzionych rzeczy. Przyznał się, że sprzedał je za 4 K jakiemuś przejeżdżającemu wieśniakowi.

Śmierć wskutek pobicia. Zarządca dóbr Płaszowa Feluś, który — jak donosiliśmy przed kilku dniami — został ciężko pobity przez robotników dworskich, zmarł wczoraj przed południem, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności.

Kradzież. Wczoraj skradziono na szkodę Mojżesza Reinera w Przegorzałach kilka skór gemzowych wartości 70 kor. Policja wdrożyła śledztwo za sprawcą.

Zmarli: Józef Czernik, przeżywszy 34 lat. Pogrzeb dnia 8 bm. o godzinie 4 po południu z ulicy Sobieskiego 7.

Szkice i obrazki.

Samotna...

Dostojny dzwon liczne ściąga rzesze... Przystają fjakry, karety... śpieszą młodzi i starcy, biedni i bogaci, dawni-rodowi, wczorajsi i dzisiejsi...

I rośnie ta fala i wzbiera ku górze, niezwykłych modłów, świateł, uroczystości — spragniona, łaknąca. — — — — — — — — — — — — —

Panna Celina w tym tłumie — sama...

Po raz pierwszy jest tutaj i całą duszą pije potężne, podniosłe wrażenia...

Pogrąża się w zachwyceniu, jest wprost upojona... A gdy wróci do domu, to zapewne archanielskie dzwonów tony i ten cały wielki czar zaklnie — w królewskiej pieśni słowa, bo panna Celina jest córą natchnienia, kapłanką muz.

— — — — — — — — — — — — —

Spełniło się!

Milkną dzwony... fala odpływa ku dołowi, rozmodlone rzesze do domów wracają...

Gasną światła w świątyni... Staje się pusto... cicho... ciemno.

I panna Celina powraca.

Dusza jej drga jeszcze wrażeniem podniosłem... a poetycka wyobraźnia ożywi zamierzchłe mury mamrami przeszłości... Jakiś w sobie hymn wielki, niebosiężny, to znów rapsod rycerski — układa...

Zwolna jednak ogarnia ją smutek...

Każdy jej krok odbija się echem o martwo już tetraz wyzierające ruiny... widzi swój cień w poświacie księżyca, co z ponad baszty utkwił w nią twarz bladą... i kurczy się w niej dusza samotna...

Po przez niebiańskie przestworza, po przez widzenia przeszłości... schodzi w s i e b i e i w życie swoje codzienne, szare, promykiem szczęścia nieopromienione... Pragnieniem brzmieje w niej tęsknota... W powietrzu wprawdzie wiosna — lecz... czy to j e j wiosna? — — — — — — — — — —

Panna Celina mija oddalone, opustoszałe ulice, co raz bardziej smutna a towarzyszy jej kroków echo i sunie za nią własny cień.

Wreszcie staje przed bramą.

Otwiera jej stróż, tym razem przy święcie — nie w negliżu, ubrany.

Na zakręcie schodów wita ją, jak codzień, potworna żółta bania mosiężna, mająca służyć zapewne ku ozdobie.

W „domu" znajdzie wszystko na swojem miejscu: każdy sprzęt, drobiazg, zeszyt czy świstek papieru... tak, jak je wychodząc, pozostawiła... i to jest okropne!

Oropne, bo przypomina ciągle pannie Celinie, że dom jej jest pustym, że tyle w nim tylko życia, ile weń ona sama wniesie, bo nie mieszka w nim żadna bliska dusza, żadna nawet żywa istota.

Ah, prawda! Mieszka z nią jedno stworzenie żywe, co od dni kilku wieczorem i nocą po kątach chrobocze...

Twór ten cieszył się nawet opieką poczciwej Walentowej, która zwykła mawiać: — albo to „mysza" nie-człowiek?...

Panna Celina, choć bardzo „duża", bała się z początku swej lokatorki, rychło jednak oswoiła się z hałasem przez nią czynionym — a nawet pozostawiała jej na podłodze i za piecem kawałki cukru, idąc znać instyktownie — za potrzebą karmienia.

W tej chwili panna Celina cieszy się prawie na myśl, że jednak przywita ją ta mała zwinna i ruchliwa istota, nieco już oswojona doznawanymi względami...

Cieszy się, że cisza jej samotności nie będzie bezwzględna...

Klucz zgrzytnął niemile w zardzewiałym zamku, skrzypnęły drzwi i uderzyło powietrze, od dłuższego zamknięcia — przytęchłe.

Panna Celina przekroczyła próg swej pustelni ostrożnie, nasłuchując charakterystycznego chrupania... — Czy też cukier dziś zjadła?... Cicho jednak było.

Jak codzień, wyszukała na kominie zapałki i wnet osłonięta zielonym abażurem lampa — oblała łagodną falą przyćmionego światła jej pokój.

Wyjrzały ku niej znane tak dobrze sprzęty: stół zarzucony książkami i zeszytami, etażerka, szafa, parę krzeseł, otomana, kwiatów trochę wreszcie... Ot i wszystko! Jeno pod piecem sprzęt nowy, niewielki — pułapka, a w niej mysz zduszona i już zdechła.

To odmienna widać w poglądach swych od Walentowej, jej następczyni — sroga Maciejowa — uczyniła snać generalny, świąteczny porządek!

Cisza w pokoju panny Celiny była tym razem zupełna... W tej porze żadna mucha nie brzęczała i nawet czerw drzewny w nielicznych meblach, życia swego nie zaznaczał.

Późno w noc siedziała sama przy swym stole, a z pod jej pióra płynęły strofy ciche i samotne, smutne i tęskniące, jako i jej życie, a raczej życia — pragnienie...

Juljan Kubicki.

Kronika prowincjonalna.

Samobójstwo weterynarza. Wczoraj rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru we własnem mieszkaniu we Lwowie słuchacz weterynarji Antoni H. Zaremba. Denat był w nocy na jakiejś zabawie, powrócił we fraku i z kwiatami. Napisał listy do matki i kolegów oraz otwartą kartkę, w której prosi, aby zwłoki jego pozostawiono w mieszkaniu aż do przyjazdu rodziców i aby dano mu do trumny i na grób dużo kwiatów, bo lubiał je bardzo za życia. Śp. Zaremba jest synem profesora gimnazjalnego w Kołomyji, liczył lat 23, mieszkał w domu swego ojca.

Prima Aprilis z pigułkami Hofrichtera. Jakiś dowcipniś napędził nielada strachu lwowskim radcom sądowym. Oto każdy z nich otrzymał pudełko pigułek, w których podejrzywał niektóry zamach w guście Hofrichtera, bo właśnie na tapecie jest obsadzenie 5 posad radców dworu i prezydentów sądów obwodowych. Pokazało się, że to są pigułki dyetetyczne a cała przesyłka jest Prima-Aprilisem.

Smutny los emigranta. Przed dwoma tygodniami wyemigrował ze Sambora pewien robotnik na „Saksy" celem szukania sobie kawałka chleba. Nadzieje jednak zawiodły, bo nie tylko że nie dostał pracy, ale stracił wszystkie pieniądze w czasie dwutygodniowego bezrobocia. Tak więc zmuszony był wracać piechotą ze „Saksów" do Sambora bez halerza w kieszeni. Podobny los spotkał wielu innych jego towarzyszy.

Fl.

Rządy rzeszowskiej Rady powiatowej.

Strzyżów 6 kwietnia 1910.

Niebawem nastąpić mają wybory do Rady powiatowej w Rzeszowie. Ponieważ nasz powiat ma to szczęście, czy właśnie nieszczęście — że należy aż do trzech Rad powiatowych, (Rzeszów, Krosno, Jasło) mogłoby się zdawać na pozór, że jeżeli aż trzy ciała autonomiczne się nim opiekują, to musi się nam świetnie powodzić. Tymczasem tak w rzeczywistości nie jest — owszem ma się rzecz całkiem przeciwnie. Powiat strzyżowski dlatego właśnie, że ma aż tylu opiekunów — wychodzi na tem jak najgorzej. Jedna Rada powiatowa spycha obowiązki na drugą, ta na trzecią i żadna nic nie robi, chociaż podatki płacimy niezgorzej jak gdzieindziej. Ujawniło się to najwidoczniej, przy urządzaniu kursu straży pożarnej przez Zarząd powiatowy Kółek rolniczych. Żadna z Rad powiatowych ani halerza subwencji nie udzieliła na cel tak pożyteczny i wskazany.

Niema pewnie powiatu, gdzieby drogi i mosty były gorsze, niżeli w strzyżowskim powiecie. Podczas gdy w Rzeszowskiem można jako tako przejechać, to u nas chyba w lipcu i sierpniu jest to możliwe. Kiedyindziej bowiem albo śniegi zawalą drogi, albo błota takie, że i czwórką z nich nie wyjedzie. Często krowy się topiły — a konie kulawiały na sławnych strzyżowskich gościńcach — a most w Żarnowej może służyć za odstraszający przykład dla innych powiatów. Dość popatrzeć na linie łamane z boku lub spojrzeć na chylącą się coraz bardziej jedną połowę tego mostu ku Wisłokowi — co — zdaniem p. Zampera inżyniera powiatowego w Rzeszowie nie może spowodować zawalenia się całego mostu, a można nabrać dostatecznego przekonania ojcowskiej opieki Rady pow. Nie o wiele lepszy jest most pod Czudcem. Ale rogatki i to bardzo słone (po 48 h. od pary koni) musimy płacić.

Na dowód, iż mówimy szczerą prawdę o stanie naszych dróg i mostów, udowodniła to niedawna rozprawa sądowa, podczas której wyszły na jaw wszelkie „niedokładności" i przeróżne niewłaściwości, poruszone przez p. S-ra, za co Rada powiatowa, czując się obrażoną zaskarżyła go o oszczerstwo — ale przegrała sprawę z kretesem. Nie chcąc dać za wygranę, odniosła się do sądu wyższego — ale i tam niezawodnie przegrać musi, wobec tylu nagromadzonych faktów i wprost druzgocących argumentów i dowodów, świadczących jaskrawo o marnowaniu grosza publicznego i o zaniedbaniu swych obowiązków względem naszego powiatu.

Nic dziwnego, że tak się dzieje, jeżeli pp. Zamper i Pelz (sekretarz Rady państw.), rządzą się jak szare gęsi we Wydziale — i wszystkie dostawy, przedsiębiorstwa i t. p. konserwacje dróg czy naprawy mostów, oddają z reguły partaczom. Aby nas nie posądzono o gołosłowność, podajemy do publicznej wiadomości, że naprawę mostów na Wisłoku oddano Rubinowi Safierowi, który stale dostarcza szutru na gościńce. Nasyp na drodze w Sulczy objął p. Wilder. Obaj oni rozumieją się tyle na tych interesach, co... kura na pieprzu. Dbają li o własne kieszenie..., skutkiem czego mosty na Wisłoku chwieją się coraz groźniej... a w Lutczy będzie zalewało jak dawniej. Spółka: Pelz i Zomper założyli w Rzeszowie fabrykę betonów — a ponieważ nie mieli nadmiaru rur cementowych, gdzie wepchać — poumieszczali je w strzyżowskiem po rowach, przysypali ziemią — i miało to służyć na rzekomy skład szrutu. Tymczasem szuter np. w Żarnowej koło karczmy zwalają na gościniec, pozostawiając wązki przejazd — a na nasypach wrowach, gdzie owe betony powkładane, już trawa porosła, a szutru jak nie widać, tak nie widać.

Dlatego włościanie powinni się zawczasu zorganizować i przy tegorocznych wyborach, które się wkrótce odbędą, winni sobie wybrać takich radców powiatowych, którzyby starali się o nasze potrzeby i spowodowali, by dostawy drogowe mogli otrzymać przedewszystkiem chłopi.

Ł.

Wójtowa gospodarką.

Radziszów 5 kwietnia.

Gospodarka gminna w naszym Radziszowie pozostawia niejedno do życzenia. Winę tu przypisać należy naszemu wójtowi Markowi Jaskóle, któremu dobro gminy o tyle na sercu leży, o ile przeczuwa, że sam z tego dla siebie wyciągnie korzyści. Podczas obecnych zabiegów o uzyskanie koncesji na wyszynk, wójt Jaskóła również pominięty nie został, lecz otrzymał jako prezent trzy beczki piwa za wydanie przynależności do gminy Samuelowi Goldsteinowi, niezbędnie mu potrzebnej do uzyskania pozwolenia na wyszynk. Ten Samuel Goldstein nie zasługuje wcale na to, by dostał koncesję szynkarską w Radziszowie, gdyż jako dotychczasowy karczmarz był on kilkakrotnie na wojennej stopie z przepisami kodeksu karnego i karany był za wyzysk lichwiarski. Piwem tem raczył się wójt ze swymi assesorami w Wielką Niedzielę tak szeroko, że wypili aż dwie beczki, a trzecią zachowali do następnej niedzieli. Piwo w tej ostatniej baryłce widocznie uległo pewnemu wzburzeniu, gdyż jednemu z assesorów Janowi Kościelnemu nie polubowało i tak mu głowę zamroczyło, że zamiast do swojej chałupy, pomaszerował ku Podgórzu.

To też różni miejscowi wykpisie podrwiwają teraz sobie z Kościelnego, że szedł on wówczas do starostwa w Podgórzu, aby prosić tam o poparcie starań Goldsteina o uzyskanie wyszynku w Radziszowie.

Jeżeli już mowa o naszym wójcie, to nie należy pominąć milczeniem i tej okoliczności, że Jaskóła cieszy się dużymi względami i w Wydziale powiatowym w Wieliczce. Świadczy o tem choćby fakt, że za publiczne pieniądze wybudował sobie studnię przy swoim domu — jak to zresztą wyszło na jaw podczas ostatniej lustracji, pomimo tego wójt Jaskóła jest podobno w dalszym ciągu w poważaniu u Wydziału powiatowego. Nie dziwota — bratnie dusze zawsze się znajdą. Wart Pac pałaca, a pałac Paca.

Radziszowianie.

Na marginesie procesu Tarnowskiej.

Chore dusze.

Występne zbrodnicze ale przedewszystkiem chore są dusze bohaterek i bohaterów ostatnich sensacyjnych procesów „psychologicznych".

„Moral insanity" — owa zmora straszliwa, idąca uporczywie w ślad za najdalszymi postępami kultury i cywilizacji, jednakowo bezlitosna dla prostaczka i genialnego mózgowca, ze szczególnem nawet upodobaniem rzucająca się na subtelnych intelektualistów, rozkochanych w zawiłych problematach filozoficznych — groźna ta choroba moralności bogate miała w roku ostatnim żniwa.

Sąd staje się salą operacyjną, gdzie w oczach społeczeństwa odbywa się wiwisekcja chorej, nowoczesnej Psychy, życie zaś pełnym skomplikowanych przygód, jak gdyby żywcem wyjętym z dzieł Aleksandra Dumasa, romansem. Z kronikarzy sądowych rosną nowelliści i romansopisarze. Z jaką maestrją opisałby smutnej sławy markiz de Sade perwersyjną seksualnie duszę Tarnowskiej? Cóż za wspaniały romans kryminalny stworzyłby Gaboriau z procesu Steinheilowej? A tajemniczy proces adwokata Hau'a a pełna grozy sprawa Murri-Bonmartini z przed paru laty? Coraz bogatszą staje się ta biblioteka żywych romansów.

Tragedją życia naszego jest, że romanse te, jak kwiecie błotne, wyrastają na trzęsawiskach występku. Jak trujące a przepyszne rośliny egzotyczne, te romanse życiowe są często tak tajemnicze i złożone, że śmiesznem wprost wydaje się to ujmowanie ich pod strychulec kamiennych, wyciosanych dla ogólnego użytku, paragrafów kodeksów karnych. To też punktem ciężkości tych procesów nie jest bynajmniej ich strona prawna.

W mrocznym, złowrogim pałacu weneckim, którego głębokie podziemia kryją niejedną straszną tajemnicę z życia dawnych dożów, sąd likwiduje „tragedję słowiańską". Tak nazywa prasa włoska proces hr. Tarnowskiej. Kilkudziesięciu korespondentów pism całego świata skwapliwie zapisuje ten przedziwnie ponury i beznadziejny romans trojga osób.

Dwaj zahipnotyzowani czarem miłości mężczyzyźni, druzgocący wszystko na swej drodze w pogoni za łaskawym uśmiechem ukochanej... i ona, kobieta przewrotna i wyrafinowana, rozkazująca i drapieżna, a w gruncie rzeczy i przedewszystkiem, kapłanka zwyrodnienia, posłuszna niewolnica własnej perwerji. Miłość, śmierć etc... *Vieille chanson!*... Dlaczego prasa włoska dopatrzyła się w tem jakiejś tragedji słowiańskiej, pytanie to pozostaje otwartem. Może ma na myśli rażący brak woli, jak gdyby somnambulizm miłosny, Naumowa.

Psychika przestępcy staje się coraz bardziej złożoną i zagmatwaną. Szeroka przepaść, wyryta przez wielowiekową kulturę współżycia, oddziela prymitywnego przestępcę, działającego pod wpływem elementarnych uczuć i przytem zawsze pod wpływem jednego uczucia, od bohaterów współczesnych procesów, jak np. Hau, p. Steinheil, Borowska, Tarnowska itd. Zmienia się przytem podłoże uczuciowe. Zdrowa, choć antispołeczna namiętność, jak nienawiść, zemsta itd., przeobraża się w chorobliwą psychozę z wybitnymi symptomatami degeneracji. Zbrodnia porzuca nory i spelunki nędzy, i zatyka swój krwawy sztandar w wielkoświatowych salonach, lub w szeregach wybranej inteligencji.

Owa „moral insanity" wybranej inteligencji, powstaje na tle t. zw. „przewartościowania wartości", rodzącego się w mniej zrównoważonych głowach często pod wpływem filozofji, bądź też literatury negacji życia. Niezrozumienie jej, przejawiające się w samej chęci stosowania wielkich koncepcji teoretycznych do drobnych zjawisk życiowych, w pomieszkaniu syntezy z analizą, całek z różniczkami, pcha często biedne ofiary myśli w objęcia występku.

Epidemja moralna, szczególnie w Rosji i u nas, zatrważająco wzrasta. Coraz więcej tych „chorych dusz" wyrzuca społeczeństwo za swój nawias. Są to smutne i groźne symbole rozkładu.

Z przed kratek sądowych.

Oszustwo z meblami.

Dzisiaj toczyła się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa o oszustwo. Jako oskarżeni zasiadło młode stadło małżeńskie: Stanisław Kraszewski z zawodu agent handlowy, z Pustelnika (gubernia warszawska) i jego 22-letnia małżonka Aurelja.

Akt oskarżenia zaznacza, że 23 lutego b. r. przyszli Kraszewscy do składu mebli Wincentego Grafa i wybrali sobie za 1224 kor. różnych mebli. Jako zadatek wręczyli p. Graffowi 50 koron, zobowiązując się resztę ceny kupna spłacić w miesięcznych ratach po 150 kor. Kraszewscy jednak nie tylko nie dotrzymali tej umowy, lecz nadto 5 marca część tych mebli sprzedali Alterowi Lichtenbaumowi za 235 kor., a nadto traktowali z innymi handlarzami o sprzedaż reszty mebli. Okoliczność ta spowodowała poszkodowanego Graffa do zawiadomienia policji, poczem oboje aresztowano i wdrożono śledztwo o zbrodnię oszustwa. W toku sądowego śledztwa ustalono, że Kraszewscy przybywszy do Krakowa, zajmowali mieszkanie składające się tylko z jednego pokoju, że mimo iż nie mieli żadnego zajęcia i żadnych dochodów, zmienili mieszkanie i wynajęli obszerniejsze — i zawarli rzekome kupno z Grafem.

Już wówczas ułożyli oni sprytnie sposób, na podstawie którego będą mogli przyjść w posiadanie gotówki przez sprzedaż owych mebli.

Rozprawie przewodniczy radca Grodyński; oskarżenie wnosi prokurator Ajdukiewicz; obrońcą z urzędu jest sędzia dr Taubenschlag.

Obwinieni nie poczuwają się do winy i przeczą, by działali w zamiarze wyrządzenia szkody Graffowi.

Kraszewski podał, że przybył w grudniu z. r. z Królestwa Polskiego do Krakowa, uciekając przed poborem wojskowym. Wkrótce został on agentem do sprzedaży losów pewnej firmy berneńskiej i postanowił zmienić mieszkanie i odpowiednio je urządzić. Później jednak byli zmuszeni część tych mebli sprzedać, gdyż znaleźli się w krytycznem położeniu materjalnem. Przeczy, by mieli zamiar sprzedać resztę mebli a cenę kupna byłby spłacił z pensji i dochodów prowizyjnych. Obwiniona Aurelja zeznała sprzecznie z tłumaczeniem się męża, że częśći mebli sprzedali dlatego, że chcieli w miejsce mahoniowych. mieć meble jasne.

NAJŚWIEŻSZE TELEGRAMY.

Za reformą wyborczą.

Berlin. Władze miejscowe pozwoliły partji socjalistycznej na urządzenie w niedzielę publicznego zgromadzenia z protestem przeciw sejmowej reformie wyborczej i nie ulega wątpliwości, że także magistrat i prezydent policji dadzą swe zezwolenie.

Przeciw Izbie lordów.

Londyn. Izba gmin przyjęła 339 gł. przeciw 237 rezolucję w sprawie prawa veta lordów, według której członkom Izby wyższej ma być zakazanem odrzucać uchwały finansowe lub przyjmować do nich dodatki.

Manewry floty angielskiej.

Londyn. Floty: ojczysta i atlantycka przedsięwezmą w tym miesiącu wspólną podróż po morzu północnem. W manewrach tych weźmie udział 22 okrętów bojowych, 13 krążowników pancernych, 50 torpedowców, 6 okrętów warsztatowych i 20 łodzi podwodnych. Wśród tych okrętów znajduje się przynajmniej 10 dreadnaughtów.

Strejk marynarzy.

Paryż. Podsekretarz stanu Charon, który powrócił dziś z Marsylji, oświadcza, iż strejk marynarzy zbliża się ku końcowi.

Okręt w płomieniach.

(Telegramy Gazety Powszechnej).

Londyn. Angielski pocztowy parowiec „Cairn Rona" z 900 wychodźcami przeważnie rosyjskimi, armeńskimi i czarnogórskimi na pokładzie, w drodze do Ameryki stanął wczoraj w kanale w płomieniach. Szwedzki parowiec „Opland" i parowiec „Canarra" wyratowały podróżnych i przywiozły do Dovru. Także „Cairn Rona" przytransportowano do Dovru. Według opowiadań podróżnych wskutek eksplozji w składzie węgla została na okręcie zniszczoną część, w której się znajduje oddział kobiecy, przyczem 1 dziecko zostało **zabite** a kilka kobiet **ciężko pokaleczonych.** Wszyscy rzucili się wśród strasznych jęków i krzyków na pokład. Panikę zwiększały jeszcze ciągle powtarzające się eksplozje wewnątrz okrętu. Wskutek eksplozji w hali maszyn miało 9 ludzi z załogi zginąć. Przesiadanie się podróżnych na ratujące okręty utrudniała ogromnie panika. Wskutek natłoku 4 osób wpadło do morza i tylko z trudem zdołano ich wyratować. Siłą musieli marynarze zmuszać do spokoju wielu mężczyzn, którzy przemocą starali się utorować drogę przed kobietami. Tak załoga „Cairn Rona" jak i obu ratujących okrętów dzielnie się spisywała podczas akcji ratunkowej. Około 400 rozbitków przybyło do Londynu, gdzie się zajęto ich rozmieszczeniem. Reszta pozostała na razie w Dovrze.

Po zamknięciu numeru.

Strejk u p. Schwarza. Dziś zjawiła się w naszej Redakcji delegacja robotników krawieckich, zajętych w pracowni sukien damskich p. Schwarza i przedłożyła obszerne umotywowanie wybuchu strejku. — Według ich opowiadania sprawa tak się przedstawia: W dniu 31 marca br. przyszedł do pracowni właściciel firmy p. Schwarz i oznajmił pracującym tam pannom i robotnikom, iż z dniem 1 kwietnia oddaje całą pracownię p. Weissowi, skutkiem czego wszelkie umowy, zawarte przez niego z robotnikami, tracą wartość. Oświadczenie to było wbrew ustawie przemysłowej, gdyż na wypadek przejścia firmy w inne ręce obowiązuje czternastodniowe wypowiedzenie.

Powodem wybuchu strajku było zniesienie przez p. Weissa płatnych a przypadających w tygodniu świąt, dalej zniesienie dla panien płatnego urlopu miesięcznego za rok pracy, zniesienie wolnego w sobotę od 2 godz. popoł. i wreszcie odmówienie płacenia jak dotąd było to praktykowanem przez p. Schwarza, kasy chorych. Do tego przyłączyło się i to, iż robotnicy nie mają żadnej gwarancji roboty w ciągu całego sezonu. Na dobitek ograniczono dzienne wynagrodzenie z 6 K na 4 K 50 hal. dla ukwalifikowanych robotników. Takiemi zarządzeniami zaznaczył swoje rządy nowy pryncypał. — Szwab nie umiejący ani słowa po polsku mimo czteroletniego pobytu.

Wskutek wysłania delegacji z łona robotników do firmy, wysłała swego dyrektora dla pertraktacji. Ponieważ mimo ustępstw ze strony robotników firma na żadne warunki zgodzić się nie chciała, dlatego po 6 godzinnych naradach nie przyszło do żadnej zgody. Robotnicy oświadczyli wobec tego, iż w strajku wytrwają.

Odbije się to na kljenteli p. Schwarza, który podniósł już wyroby swoje w cenie o 25 proc. tłumacząc kljentkom, iż płaci pracującym po 9 kor. dziennie, chociaż to nie jest zgodne z prawdą.

Zjazd „wielkich rolników". Dziś w piątek rozpoczęły się obrady ogólnego Zjazdu galic. Tow. gospodarskiego we Lwowie, pod przewodnictwem prezesa Laskowskiego. W Zjeździe bierze udział przeszło 200 delegatów. Jako goście przybyli między innymi, Arcybiskup Teodorowicz, marszałek kraj. hr. Badeni i inni. Przybyli delegaci rozmaitych towarzystw: krakowskiego Tow. rolniczego, rybackiego, Kółek rolniczych, Tow. lasowego i t. d. Obrady zagaił prezes Laskowski. Imieniem krak. Tow. roln. przemawiał Jan bar. Konopka, imieniem Kółek rolniczych: Ciecki. Pzzyjęto sprawozdanie zarządu i oddziałów, poczem dla porozumienia się w sprawie wyborów, odroczono obrady do godziny 1 w poł.

KRAWIECZYZNĘ

damską, oraz wszelkie przeróbki po nader nizkich cenach przyjmuje się, Kraków, ulica Czarnowiejska 17, I. piętro.

✖✖✖✖✖✖✖✖

Kuracyuszom

znakomite **KAKAO**

proszkowe, odtłuszczone $^1/_8$ Kgr. hal. 65, wystarczy raz zakupić by przekonać się o dobroci, poleca

Fabryka Czekolady i Kakao

Jan Michalik

Kraków, Floryańska 45.

✖✖✖✖✖✖✖✖

Loterya

na rzecz Towarzystwa „Ochrona Niemowląt“

główne wygrane

60.000 koron
5.000 koron
2.000 koron

w gotówce.

7.173 wygranych.

Cena losu 1 korona

Ciągnienie nieodwołalnie **12. maja.** Losy do nabycia w Kantorach wymiany, trafikach i t. d. 389

STORY

patyczkowe, **żaluzje** deszczółkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzji** pod firmą:

429 **WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR**

Dębniki przy Krakowie, ulica Podgórska L. 16, dom własny. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

Zjedn. austr. akc. towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA“

Regularna i  **bezpośrednia**

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

ROZKŁAD JAZDY:

a) **z Tryestu do Nowego-Jorku**

Oceania	19 lutego	Oceania	9 kwietnia
Argentina	5 marca	Argentina	23 „
Martha Washington	12 „	Martha Washington	30 „
Alice	26 „	Alice	14 maja
Laura	2 kwietnia		

b) **z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:**

Columbia	3 marca	Atlanta	14 kwietnia
Francesca	23 „	Sofia Hohenberg	5 maja

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają Jen. Agencyä

GOLDLUST i SKA

Biuro spedycyjne- komisowe Kraków, ul. Lubicz 7 (nap. dworca kolejowego). Główna Reprezentacya we Lwowie, ul. Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye.
397

„WISŁA”

Ludowe Tow. wzajem. ubezp. w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskr. c. k. Ministerjum spraw wewn. z 9/8 1908 l. 4647. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła” ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku. — Przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki. — Pośredniczy również w ubezpieczaniu ziemiopłodów od gradu. — Ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczenia od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji »Wisły«.

Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

Znakomite pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza **Stanisława Szczepańskiego**

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków pić nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła, że na poprawę dojności krów wpływa **Proszek holenderski**, paczka z opisem użycia za 1 K., a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny.** Paczka z opisem użycia 60 g. — Wysyła

Apteka STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO

497 **w Zabłociu przy Żywcu.**

DACHOWKA najlżejsza, 441

WAPNO najwydatniejsze, DRENY

najlepszej jakości po cenach najtańszych dostarcza

Centralne Biuro Przemysłu Ceramicznego

w Krakowie, Garncarska 14

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie

„Kalendarz Polsko-Amerykański

dla wychodźców na rok 1910“.

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyę wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn. Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go ilustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach. — Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

Rządowo uprawniona

fabryka wód miner. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

W KRAKOWIE, przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem wodom: Bilińskiej, Gesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież 438

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.** — SPRZEDAŻ cząstkowa w aptekach i drogeryach. — CENNIKI na żądanie franco.

DRZWI żalazne 210×110 cm. **KOCIOŁ** miedziany, 68×60 cm. **ARISTON** ∴ organowy z nutami DO SPRZEDANIA! ∴

Poszukuje się używany PIEC węglowy łazienkowy i WANNĘ cynkową w domu Radziwiłłowska 8 II. p. IX drzwi od g. 12-2. 494

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO

W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal. 12

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80** hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50. ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20. RUM** przedni, **Jamajka** i inny za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20. HERBATĘ** chińską, najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. —·**40** do **2·50** za $^1/_8$ funta — poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek głów. L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. Karlsberga

w Hamburgu, ul. Ferdinandstrasse 15A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Przemysłowcom, rękodzielnikom

i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić, zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się

w „Gazecie Powszechnej“

(warunki w nagłówku).

Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i wcałem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w **„Gazecie“** jest dla każdego korzystne.

Cegłę maszynową

wyrabianą z dobrej tłustej gliny, bardzo dobrze wypaloną, kanciastą oferuje po cenach przystępnych i wysyła koleją

Pierwsza parowa cegielnia we Frysztacie, Śląsk austr.

499

Popierajmy

„Przyjaciela ludu“

Organ

Polskiego Stronnictwa Ludowego

Kraków, Krótka 6.

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.